

Miejsce spotkania

Walka, Bliskość, Misja (XIV).
«Mów, mów do Pana: „Jestem zmęczony, Panie, nie mogę już więcej. Panie, nie potrafię tego zrobić; jak Ty byś to zrobił?”»
(święty Josemaria).

11-06-2025

Bycie sławnym wcale nie jest łatwe: ludzie szukają cię wszędzie, a czasami nie masz jak się ukryć, aby cieszyć się odrobiną spokoju. Jezusowi zdarzało się to często. Dlatego czasami unikał miast lub wycofywał się ze swymi apostołami

do miejsc, w których był mniej znany, chociaż nie zawsze się to udawało. Tak jak wtedy, gdy udali się do Fenicji, w okolice Tyru i Sydonu, mając nadzieję, że pozostaną niezauważeni...

Strumień wzajemnego zaufania

W okolicy tych miast spotykają Syrofenicjankę, która bardzo cierpiała z powodu swojej córki, opętanej przez szczególnie szkodliwego demona. Ta matka potrzebuje pomocy i słyszała o Jezusie, więc zaczyna wołać do Pana, aby się nad nią zlitował. Lecz Jezus — jak mówi nam Ewangelia — «nie odezwał do niej ani słowem» (por. Mt 15, 21-23).

Uczniowie nie do końca rozumieją, jak Jezus może pozostać głuchy na tak natarczywe prośby. Jednak po chwili podchodzą do niego i mówią: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami!». Lecz Pan nie tylko nie przychyła się

do ich prośby, ale wydaje się ją odrzucać wprost taką możliwością: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». Matka, pełna bólu i miłości do córki, nie zniechęca się. Rzuca się na ziemię przed Jezusem, zatrzymując Jego marsz. Nie chce pozwolić, by Pan przeszedł, mówiąc: «Panie, dopomóż mi!» (Mt 15, 23-25).

Być może dramatyzm tej sytuacji skłania apostołów do myślenia, że teraz Jezus zamierza się tym zająć. Jednak odpowiedź jest jeszcze bardziej zaskakująca i nieoczekiwana. Kiedy jeszcze leżała na ziemi, Jezus rzekł do niej: «Nie godzi się brać chleba dzieciom i rzucać go psom». Kobieta również nie jest zrażona tą odmową. W jej replice nie ma gniewu, nie ma złości, ale jest głęboka pokora: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów» (Mt 15, 26-27).

W centrum dialogu między tą kobietą a Jezusem bije źródło wzajemnego zaufania. Pan zna śmiałość jej wiary, a ona całkowicie ufa dobroci serca Jezusa... Nie wie o tym, ale oprócz udzielenia jej łaski, o którą prosi, Bóg zamierza polegać na niej w formowaniu swoich uczniów. Poprzez tę kobietę Jezus przygotowuje serca Dwunastu na apostolskie horyzonty, które wkrótce zostaną przed nimi otwarte. Ci, którzy otrzymają polecenie pójścia i głoszenia ewangelii na całym świecie, odkrywają, że pogańska kobieta może mieć w sercu więcej wiary niż rabin, a nawet niż oni sami, którzy są z Jezusem przez cały czas.

Co więcej, podczas dialogu z Jezusem kobieta ta demonstruje niektóre z kluczowych dyspozycji koniecznych dla dobrej modlitwy, takich jak pokora wynikająca ze świadomości, że potrzebujemy pomocy, czy

niezachwiana ufność w miłość Boga do nas, pomimo Jego pozornego braku odpowiedzi. Być może Ewagriusz z Pontu miał to na myśli, gdy "Nie smućcie się, jeśli nie otrzymacie natychmiast od Boga tego, o co prosicie: to On chce wam uczynić jeszcze więcej dobra przez wasze wytrwanie w trwaniu z Nim na modlitwie"^[1].

Wróćmy jednak do punktu kulminacyjnego rozmowy. Jezus zachowywał, na ile było to możliwe, to «napięcie pedagogiczne» wobec kobiety i swoich uczniów. Teraz, w obliczu prostoty, z jaką ona mówi Mu o okruchach pod stołem, Jezus już wyjawia swoje prawdziwe uczucia: «O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!» (Mt 15, 28). Wiara tej matki, jej modlitwa pełna wytrwałości i pokory z pewnością pozostawi głęboki ślad w apostołach.

Z drugiej strony ta kobieta, mimo że jest cudzoziemką, symbolicznie reprezentuje cały Lud Boży. W nim po raz kolejny rozgrywa się owa tajemnicza walka, w której Jakub walczył z Bogiem. W wyniku tej walki Jakub „wyrywa” Boże błogosławieństwo; a wraz z błogosławieństwem otrzymuje imię Izrael, które oznacza «Ten, który zmagał się z Bogiem» (por. Rdz 32, 25-30) i które powierza mu nową misję życiową. Między Jezusem a kobietą toczy się także pewna walka, walka, która wystawia na próbę jej wiarę i wytrwałość. Gest padania na twarz przed Panem, aby On nie przeszedł obok, jest wspaniałym wyrazem wytrwałej modlitwy, która nie słabnie w obliczu trudności. I, podobnie jak to się stało ze starożytnym patriarchą, również ta walka kończy się błogosławieństwem Boga, który chwali wiarę matki i uwalnia jej córkę.

Stale rozmawiając

«"Duchowa walka" nowego życia chrześcijanina jest nieodłączna od walki modlitwy» — czytamy w Katechizmie^[2]. Ta kobieta dzięki tej walce osiągnęła wiele: pogłębiła swoją osobistą relację z Bogiem, a z tej relacji mogą wynikać tylko dobre rzeczy. Dlatego droga do świętości polega bardziej na pogłębianiu dialogu z Panem we wszystkim, co robimy, niż na osiągnięciu szeregu wyzwań lub poziomów cnoty, które niekoniecznie są dla nas odpowiednie lub które w każdym razie nie pojawią się z dnia na dzień^[3]. W rzeczywistości być może jedna rzecz prowadzi do drugiej, ale istnieje między nimi wyraźny prymat łaski, a więc i modlitwy^[4]. «Ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić» (J 15, 5).

Wyobraźmy sobie na przykład, że ktoś postanowił wprowadzić w swoje

życiu nieco więcej porządku.
Postawił sobie za cel, aby kłaść się spać wcześniej, o godzinie, która pozwoli mu się odpowiednio wyspać, aby był bardziej wydajny w pracy, mieć lepszy nastrój i znaleźć kilka minut na modlitwę każdego ranka. To wspaniała rzecz i być może jednego dnia i następnego mu się uda, ale kolejnego poniesie porażkę lub zostanie pochłonięty przez chaos... Jak w każdym przedsięwzięciu, nie zabraknie zwycięstw i porażek. Ale decydujące nie są wyniki. Ważny jest nie tyle bilans zwycięstw i porażek, co to, w jaki sposób walczymy, a dokładniej z kim walczymy. Ponieważ bitwa może toczyć się w pojedynkę, przy poleganiu głównie lub prawie wyłącznie na własnych siłach; albo też otworzyć się, wręcz przeciwnie, na swoją relację z Bogiem, czyniąc z tego celu temat rozmowy z Panem: «Panie, myślę, że Ty też chcesz, żebym wcześniej kładł się spać, ale

musisz mi pomóc...»; «Jezu, wlej miłość i nadzieję w moje serce... Pomóż mi się podnieść... jeśli jestem trochę bardziej uporządkowany, mogę zrobić wiele dobrego»; «Panie, przebacz mi, bo dzisiaj ogarnął mnie chaos; pomóż mi bardziej»; «Jezu, zamierzam ofiarować to za ludzi, którzy też tak próbują...».

W tym przypadku jesteśmy świadkami walki skoncentrowanej na Bogu, w której dialog z Panem karmi się tym, co mamy w ręku. I na odwrót: codzienne rzeczy otwierają się na naszą relację z Bogiem. Aby konkretny cel doskonalenia był skuteczny, Ewangelia pokazuje nam, że przede wszystkim musi stać się przedmiotem wielu rozmów z Bogiem. Chodzi o to, by otworzyć wszystkie nasze sfery działania na ten wielki horyzont i dostrzec tego sens: czym jest nasza relacja z Panem. «Jeśli pracujemy z Chrystusem, wszystkie nasze wysiłki

mają sens, nawet wtedy, gdy nie osiągają rezultatów, na które liczymy, ponieważ echo dzieł dokonanych z miłości zawsze dociera aż do Nieba»^[5].

To, co naprawdę cieszy serce ojca lub matki, to nie tyle to, że ich małe dziecko robi wszystko dobrze, ale to, że od czasu do czasu na nie patrzy i uśmiecha się do nich; aby podzielić się z nimi swymi bitwami. Maluchy, nawet jeśli próbują, mają tendencję do łatwego popełniania błędów. Nieustannie jednak poszukują dialogu z rodzicami, poprzez ich oczy lub gesty, a zawsze za pośrednictwem serca. I ten nurt miłości i komunikacji jest tym, czego jego rodzice pragną najbardziej. Nasz Bóg Ojciec oczekuje od nas tego samego: wzrastającego zaufania, miłości i komunikacji. A całe życie jest środowiskiem, w którym musi rozwijać się ta ufna relacja z naszym Ojcem Bogiem. Święty Josemaría

zachęcał wszystkich, aby szli naprzód tą drogą: «Mów, mów do Pana: „Jestem zmęczony, Panie, nie mogę już więcej. Panie, nie potrafię tego zrobić; jak Ty byś to zrobił?”»^[6].

Życie dzięki tej relacji

Apostołowie, być może nie zdając sobie z tego sprawy, żyli w ciągłym dialogu z Panem, który czerpał inspirację z najzwyklejszych okoliczności dnia codziennego. Ewangelie zawierają niezliczone sytuacje, w których Jezus i jego uczniowie rozmawiali ze sobą w atmosferze zaufania. Zadawali Mu pytania, okazywali swoje zdziwienie lub entuzjazm. Dwunastu apostołów, oprócz tego, że byli uczniami i świadkami, byli również przyjaciółmi, z którymi Jezus dzielił swoją intymność (por. J 15,15). Osobowość Jezusa fascynowała ich i jednocześnie napełniała zdumieniem: dla nich Jezus był

wielkim przyjacielem, a jednocześnie wielką tajemnicą.

Jedną z rzeczy, która uderzyła ich najbardziej, była relacja Jezusa z Ojcem. Widzieli, jak często udawał się na spoczynek, aby się modlić. Stopniowo zdawali sobie sprawę, że Jezus zawsze prowadził intymną rozmowę ze swoim Ojcem Bogiem. Sam Jezus daje im do zrozumienia, że to, co On mówi i czyni, wypływa z Jego relacji z Ojcem: «Nie mówiłem bowiem sam od siebie, ale Ten, który Mnie posłał, Ojciec, On Mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić» (J 12, 49); «Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM i że Ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię, czego Mnie Ojciec nauczył» (J 8, 28).

Czasami nasz Pan ujawniał swoją intymną rozmowę z Ojcem. Na przykład po powrocie siedemdziesięciu dwóch uczniów,

których wysłał przed sobą do różnych miast i wsi, a którzy powrócili zachwyceni doświadczeniem działania w imieniu Jezusa Chrystusa: uzdrawiali, wypędzali demony... «Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają» – mówili pełni radości (Łk 10,17). Wtedy Jezus zwraca się głośno do Ojca i pełen radości mówi: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie» (Łk 10,21). Innym momentem, w którym słyszą Jezusa przemawiającego głośno do Ojca, jest uroczysta chwila uzdrowienia Łazarza. W atmosferze smutku po śmierci przyjaciela Jezus zabiera głos i woła: «Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to

powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał» (J 11,41-42). Możemy sobie wyobrazić zdumienie tych, którzy słyszeli, jak rozmawiał w ten sposób ze swoim Ojcem Bogiem. Jak te słowa mogłyby nie zapisać się w ich pamięci?

Mówiąc w ten sposób, Jezus odkrywa przed swoimi przyjaciółmi tajemnicę swojej boskiej intymności: swoje życie wewnętrzne. Najbardziej intymną częścią Jezusa jest jego relacja z Ojcem. Jezus żyje tą relacją. Relacja ta jest nieprzerwanym dialogiem poznania i miłości, który konkretyzuje się w nieustannym pragnieniu wypełniania Jego woli. Tak właśnie pokazuje to swoim uczniom: «Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło» (J 4, 34). Jezus na wiele sposobów mówi im, że żyje dzięki swojej relacji z Ojcem, że jego osobista intymność polega właśnie na tej relacji. Teologia

wyrazi to stwierdzeniem, że Syn jest relacją subsystentną: wszystko w Drugiej Osobie Trójcy Świętej jest synostwem, relacją z Ojcem^[7].

Krok po kroku, a zwłaszcza wraz z zesłaniem Ducha Świętego, uczniowie zrozumieją, że to ukryte źródło, ta relacja Jezusa z Ojcem, jest Jego najbardziej osobistą tożsamością. I będą chcieli w niej uczestniczyć. Dlatego pewnego razu Filip powie do Pana: «Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy» (J 14, 8). Dlatego też proszą Jezusa, aby nauczył ich modlić się, odkrywać to źródło życia, z którego On czerpie. Wtedy Jezus nauczy ich *Ojcie Nasz*. (por. Łk 11, 1-4).

Dzięki Jezusowi, Słowu, w którym wszystko zostało stworzone (por. Kol 1, 16), również my znajdujemy się w najbardziej intymnej części naszego jestestwa naszego jestestwa w głębokiej relacji z Ojcem^[8]. Święty

Ignacy Antiocheński odczuwał to bardzo mocno w swoim sercu, gdy pisał: «Woda żywa przemawia we mnie i mówi mi: Przyjdź do Ojca»^[9]. Fakt, że Bóg mnie kocha, że stworzył mnie, abym był szczęśliwy z Nim, stanowi moją najgłębszą istotę, najbardziej fundamentalny sens tego, kim jestem; i odwrotnie, «kto nie widzi w sobie dziecka Bożego, ten nie poznał najgłębszej prawdy o sobie»^[10]. Dlatego modlitwa nie jest dodatkiem do naszego życia.

Rozmowa z Bogiem pozwala nam być sobą. Dialog z Bogiem oznacza przebywanie w naszym wewnętrznym domu, bycie tym, kim naprawdę jesteśmy. Jeśli życie wewnętrzne Jezusa polega na nieprzerwanym dialogu z Ojcem, to również nasze życie wewnętrzne musi czerpać siłę z tego samego dialogu z Bogiem, który jest dialogiem miłości.

«Bóg kocha objawiać się nie tyle w huku grzmotu i trzęsieniu ziemi, ile w „szmerze delikatnego powiewu” (1 Krl 19, 12) lub, jak tłumaczą niektórzy, w „subtelnym głosie ciszy”. To jest ważne spotkanie, którego nie można przeoczyć»^[11] — powiedział papież Leon XIV dwa dni po swoim wyborze. A miejscem tego spotkania jest serce: «jest mieszkaniem, w którym jestem, gdzie przebywam (...). Jest naszym ukrytym centrum (...) miejscem spotkania, albowiem nasze życie, ukształtowane na obraz Boży, ma charakter relacyjny»^[12]. Jednak są serca, które żyją w ciągłym wewnętrznym monologu. A kiedy serce żyje w ten sposób, owoce nie mogą być owocami miłości. Będą raczej owocami egoizmu. Jeśli wewnętrzna rozmowa koncentruje się na „ja”, działania będą zasadniczo odnosiły się również do mnie samego. Częste narzekania, zły humor, gniew... mogą być objawami

frustracji wywołanej tym
wewnętrznym monologiem,
ponieważ; «Dobry człowiek z
dobrego skarbcza swego serca
wydobywa dobro, a zły człowiek ze
złego skarbcza wydobywa zło. Bo z
obfitości serca mówią jego usta» (Łk
6, 45).

Prawdziwym skarbem serca,
jedynym prawdziwym skarbem, jest
jego miłosna relacja z Bogiem. To jest
źródło, z którego wyrosną dobre
owoce, w słowach i czynach. Dlatego
Jezus mówi, że «nikt nie jest dobry,
tylko sam Bóg» (Mk 10, 18); poza Nim
nie ma nic prócz ciemności, smutku,
niedorzeczności. To pustka, izolacja
kogoś, kto stworzony jest do relacji,
ale w głębi duszy czuje się straszliwie
samotny. Samotny w obliczu
przyszłości, śmierci, trudności. «Nie
jest dobrze, żeby mężczyzna był
sam» (Rdz 2, 18), mówi Bóg w
opowieści o stworzeniu człowieka. A
kiedy Archanioł zapowiada

Najświętszej Maryi Pannie wzniosły moment Wcielenia, mówi Jej, że nazwie swojego syna Emmanuel, co oznacza Bóg-z-nami. Zbawiciel ma imię, które wyraża właśnie towarzyszenie, osobistą relację. «Beze Mnie nic nie możecie uczynić» (J 15, 5): to relacja z Jezusem nas zbawia i czyni nas narzędziami zbawienia innych.

* * *

«Chrystus przebywa z nami. Czasami przed rozpoczęciem pracy święty Josemaría zwracał się do Pana w ten sposób: „Jezu, zróbmy to razem”. Jezus jest z nami, a my jesteśmy Jego narzędziami. Wymaga to dobrego postępowania, dobrej pracy; w przeciwnym razie, w pewnym sensie, jest to tak, jakbyśmy „stawiali Pana w złym świetle” z powodu wadliwego narzędzia. Jezus i ja. Jest to relacja osobista, wyjątkowa, niezastępowalna. Ale jednocześnie

zjednoczenie z Chrystusem – jeśli jest autentyczne – staje się zjednoczeniem z Ciałem Chrystusa, którym jest Kościół: komunią z Bogiem, komunią świętych. Relacja „Jezus i ja” staje się zjednoczeniem dla innych, z innymi»^[13]___.

___^[1] Ewagriusz z Pontu, *De oratione*, nr 34 (cytowane w KKK nr 2737).

___^[2] KKK, nr 2725.

___^[3] Por. Franciszek, *Gaudete et Exsultate*, nry 11, 50.

___^[4] Por. Święty Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, nr 38.

___^[5] Od Ojca, «Światło, którego potrzebuje świat», Medytacja, 11 maja 2020 r.

[6] — Od naszego Ojca, Notatki ze spotkania w Valladolid, 22 października 1972 r., zebrane w filmie dokumentalnym „El corazón del trabajo” (Serce pracy), opusdei.org.

[7] — Por. Święty Tomasz, Summa Theologiae, I, q. 29 a. 4 co.

[8] — Por. Święty Tomasz, Summa Theologiae, I, q. 13 a. 7 co; De Veritate, q. 4 a. 4 co.

[9] — Święty Ignacy z Antiochii, Ad Rom. [Do Rzymian] 7, 2.

[10] — *Przyjaciele Boga*, 26.

[11] — León XIV, Spotkanie z kardynałami, 10 maja 2025 r.

[12] — KKK, nr 2563.

[13] — Od Ojca, A la luz del Evangelio, «Entre los dos»

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/miejsce-
spotkania/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/miejsce-
spotkania/) (05-08-2025)